

Olimpijskie rugby w Polsce „jest kobietą”

W dniach 1-3 lipca br. w Krakowie odbędą się mistrzostwa Europy w siedmioosobowej odmianie rugby. To doskonała okazja, by lepiej poznać tę olimpijską dyscyplinę, w której mamy już zresztą kilka poważnych osiągnięć.

Początkowo impreza miała się odbyć w Moskwie, ale po inwazji na Ukrainę, Rosja została objęta sankcjami wykluczającymi udział w jakichkolwiek międzynarodowych imprezach. Rugby Europe szukała nowego gospodarza i dzięki lobbingsowi ze strony ministra Kamila Bortniczuka i przedstawicieli Polskiego Związku Rugby zdecydowano się na Kraków, gdzie w przyszłym roku odbędą się Igrzyska Europejskie. Tam również zobaczymy rywalizację w rugby 7.

Wszystko zaczęło się w Szkocji

Siedmioosobowa odmiana rugby jest niejako młodszą siostrą tej tradycyjnej, piętnastoosobowej. Jej początki sięgają 1883 roku, kiedy to przedstawiciele szkockiej drużyny Melrose, szukając sposobów finansowego wsparcia dla swojego klubu, zaczęli organizować mecze w okrojonych składach. Początkowo jednak uprawiano ją tylko i wyłącznie na pograniczu szkocko-angielskim i choć jeszcze w XIX wieku emigranci ze Szkocji próbowali zaszczepić ją w Australii, Argentynie i Nowej Zelandii, rozwijała się dość wolno.

Jednak w latach 20. i 30. XX wieku w Szkocji „siódemki” zaczęły przeżywać prawdziwy boom, a turnieje rozgrywano w całym kraju. Pojawiało się na nich mnóstwo kibiców, którzy chętnie oglądali dynamiczne, choć wciąż pełne walki, siedmioosobowe rugby.

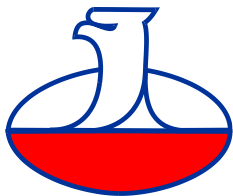
Po zakończeniu II Wojny Światowej również w innych krajach dostrzeżono zalety nowej odmiany rugby i stopniowo zaczęto organizować turnieje także poza Szkocją i Anglią. Długo jednak trzeba było czekać na międzynarodowe zawody. Dopiero w 1973 roku, na stulecie szkockiej federacji, rozegrano turniej na słynnym Murrayfield. Trzy lata później odbyła się pierwsza edycja zawodów w Hongkongu, do dziś uznawanych za najpopularniejsze na świecie.

Rozwój Rugby 7 sprawił, że kolejne kraje zaczęły uprawiać tę dyscyplinę. Znakomicie czuli się w niej mieszkańcy leżących na Pacyfiku państw takich jak Fidżi, Tonga czy Samoa. Również w Kenii i Zimbabwie ta odmiana zyskała spore grono sympatyków i te kraje zaczęły rywalizować na międzynarodowej arenie.

W 2016 roku „siódemki” pojawiły się na igrzyskach w Rio de Janeiro, przywracając rugby do olimpijskiej rodziny po 92 latach, choć wcześniej grano tam oczywiście w „piętnastki”.

Szybkość i dynamika

Wspomniane igrzyska w Rio były dla siedmioosobowej odmiany rugby milowym krokiem w rozwoju. Dzięki temu w państwach, gdzie do tej pory jajowata piłka była czymś rzadko spotykanym, zaczęto mocniej stawiać na rozwój rugby, widząc w tym szansę olimpijskiego startu.



Warto też wspomnieć, że złoty medal dla Fidzi w 2016 roku, pierwszy w historii tego niewielkiego kraju, odbił się szerokim echem w świecie olimpizmu. Na dodatek fidżyjscy zawodnicy zaprezentowali całemu światu, czy jest kultura rugby, pokazując na boisku niezwykłą radość, ale też okazując szacunek dla rywali. A ceremonię medalową, na której potężni zawodnicy klękali przed wręczającą im medale księżną Anną, pokazywały prawie wszystkie telewizje świata.

Reprezentacja Fidzi pokazywała również to, co w Rugby 7 jest najlepsze. Ta odmiana wyróżnia się niezwykłą szybkością i dynamiką akcji. Choć składy są mniej liczne, to gra się na boisku o takich samych rozmiarach jak w „15”, co powoduje, że zawodnicy mają znacznie więcej miejsca, żeby się rozpedzić, a gra w obronie jest znacznie trudniejsza.

Spotkanie trwa też zdecydowanie krócej, bo w „siódmkach” gra się dwa razy po siedem minut, a w finale dwa razy po dziesięć, a nie jak w piętnastoosobowej odmianie dwa razy po 40. Zupełnie inaczej wyglądają też formacje młyna, liczące po trzy osoby, co wymusza stosowanie zupełnie innej taktyki. Jedną z ważniejszych różnic jest też kopanie podwyższeń z tzw. drop kicka, czyli po odbiciu piłki od ziemi, a nie tak jak w klasycznym rugby po kopach z podstawki.

Rugby jest kobietą?

Popularyzacja „siódemek” sprawiła, że rugby zaczęło przyciągać coraz więcej kobiet. W piętnastoosobowej odmianie, gdzie wymagana jest siła i wytrzymałość, trudniej było im się odnaleźć, za to w szybkiej i dynamicznej grze w Rugby 7, która również wymaga twardego kontaktu i waleczności, odnalazły się znakomicie.

W wielu krajach, w tym także w Polsce, kobiety grają głównie w siedmioosobową odmianę. Ostatnie igrzyska w Tokio pokazały, że ta dyscyplina szybko się rozwija, a poziom już jest naprawdę wysoki. Co najważniejsze, kibice chętnie oglądają rywalizację kobiet w „siódmkach”, co przyciąga media i sponsorów.

Choć w naszym kraju Rugby 7 w wykonaniu kobiet jest stosunkowo młodą dyscypliną, to już pojawiły się pierwsze, bardzo poważne sukcesy. W zeszłorocznych mistrzostwach Europy podopieczne Janusza Urbanowicza sięgnęły po srebrne medale, zdobywając pierwszy w historii polskiego rugby medal imprezy tej rangi, a kilka miesięcy później „Biało-Czerwone” wystąpiły w dwóch turniejach najbardziej prestiżowych rozgrywek Rugby 7 na świecie, czyli World Rugby Seven Series. Jeśli dodamy do tego klubowe sukcesy na międzynarodowej arenie Biało-Zielonych Ladies Gdańsk, Black Roses Poznania i występy trzech naszych zawodniczek Karoliny Jaszczyszyn, Anny Klichowskiej i Natalii Pamięty w drużynie Barbarians, otrzymamy naprawdę efektowny obraz kobiecego rugby w naszym kraju.

Mistrzostwa Europy w Krakowie będą pierwszą okazją do tego, by polscy kibice mogli zobaczyć kobiecą reprezentację na żywo. Do tej pory nasza drużyna narodowa rywalizowała wyłącznie na międzynarodowych turniejach poza granicami kraju. Teraz w końcu doczekała się szansy występu na własnym podwórku i na pewno będzie chciała wykorzystać ją do walki o kolejny medal!

Kajetan Cyganik
Biuro Prasowe PZR